Nr. 506. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 30 października 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	35 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.

W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.

Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy

Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	8 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Strejki galicyjskie w parlamencie wiedeńskim.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 29 października.

Mowa dra Koerbera.

Uzupełniając mowę prezydenta gabinetu dra Koerbera, podajemy jeszcze przytoczony przez niego w polemice z wywodami pp. Romańczuka, Breitera i Daszyńskiego, przebieg gwałtów strejkowych w poszczególnych gminach, oparty na podstawie relacyj urzędowych.

P. Romańczuk — mówił p. Koerber — uczynił niektórym starostom zarzut z tego, iż wydali obwieszczenia, lub rozesłali pisma, stojące rzekomo w sprzeczności z postanowieniami ustawy koalicyjnej. W tych obwieszczeniach mieli oni powiedzieć, że żądanie wyższej płacy, lub uzyskanie pomyślniejszych warunków pracy jest karygodną czynnością. Rzecz jednak ma się inaczej. Starostowie ci wskazali tylko na to, że ustawa nie dozwala na użycie pewnych środków i na teroryzowanie ludności robotniczej. Takie obwieszczenia, jak powyższe, musiały wydać władze polityczne w interesie utrzymania porządku i spokoju.

Wypadek, przytoczony przez p. Romańczuka, zaszedł nie w powiecie husiatyńskim, lecz czortkowskim, mianowicie w miejscowości Józefówka, a przebieg jego był następujący: Dnia 28 lipca przybyli do Józefówki liczni włościanie z sąsiedniej gminy Borakówka (powiat zaleszczycki), celem spędzenia pracujących na polach dworskich tłumów. Ponieważ nie usłuchali oni wezwania żandarmerji do rozejścia się, zostali w ogólnej liczbie 137 przyaresztowani. Nie zakuto ich jednak, pomieszczono ich w suchej szopie i dostarczono im żywności. Na zapytanie przybyłego komisarza powiatowego Kudelskiego, co do tego, jak są traktowani, nie wnieśli zgoła żadnych skarg. Następnego dnia odstawiono ich do sądu powiatowego w Czortkowie. Tutaj tylko kilku, którzy okazali się krnąbrnymi, skuto.

W Złoczowie przesłuchano wszystkich, poczem 123 wypuszczono na wolną stopę, a tylko 14 zatrzymano w więzieniu.

Doniesienia dzienników, jakoby między aresztowanymi zaszły liczne wypadki omdlenia i zasłabnięć, nie zgadzają się z istotnym stanem rzeczy.

P. Romańczuk powiedział dalej, że wojsko wysłano także do wsi Dołżanka, chociaż tam panował zupełny spokój. Wobec tego należy stwierdzić, że Dołżanka była jedną z tych wsi, w których w pierwszym rzędzie wybuchły zaburzenia. Tam to miejscowa ludność spędziła gwałtem obcych robotników z pola, skutkiem czego też wysłano do tej miejscowości dnia 28 czerwca b. r. urzędnika politycznego z asystencją wojskową.

Według wywodów p. Breitera, który przeciw należącym do armji użył słów, przeciw którym niejednokrotnie uważałem niestety za mój obowiązek zastrzegać się w sposób jak najbardziej stanowczy, miał zarządzić we wsi Bazar komisarz powiatowy, po nadejściu wojska, masowe aresztowania, a to bez żadnego zgoła słusznego powodu. Ludzie schronili się rzekomo do kościoła, wojsko jednakże wtargnęło tam i dokonało aresztowań. Opis ten niezgodny jest z istotnym stanem rzeczy. Rzecz tak się miała:

W Bazarze usiłowali strejkujący spędzić przemocą chcących pracować. Wskutek tego wysłano tam dnia 29 lipca b. r. komisarza powiatowego Kudelskiego z oddziałem kawalerji. To stało się powodem, iż strejkujący poczęli wśród bicia dzwonów gromadzić się w pobliżu kościoła i zajęli groźną postawę. Nie chcieli oni usłuchać wydanego kilkakrotnie przez urzędnika rozkazu do rozejścia się, co więcej: obrzucili kamieniami straż bezpieczeństwa i doprowadzili ostatecznie do tego, że musiała wkroczyć asystencja wojskowa i rozpędzić zbiegowisko. Wiadomość, jakoby wojsko wtargnęło do kościoła, jest najzupełniej nieprawdziwą. (Słuchajcie, słuchajcie!)

P. Breiter opowiada dalej, że w Gajach zarząd dóbr sprowadził obcych robotników, ugościł ich 7-ma beczkami piwa i 2-ma beczkami wódki, poczem podpici robotnicy mieli prowokować strejkujących; żandarmerja atoli wystąpiła rzekomo tylko przeciw prowokowanym strejkującym chłopom i aresztowała z nich wielu. Według przeprowadzonych dochodzeń, twierdzenie to jest bezzasadne.

(P. Breiter: W akcie oskarżenia znajduje się to samo).

Prezes gabinetu dr. Körber mówi dalej: Pozwól pan, abym powiedział to, co chcę powiedzieć. Sprowadzonym obcym robotnikom dostarczył dwór wszystkiego ¼ hekt. piwa, a gdy robotnicy pić zaczęli, zostali napadnięci przez strejkujących. Ten sam poseł twierdził dalej, że komisarz powiatowy Jałowicki zarządził masowe aresztowanie chłopów w gminach Żurawniki i Zuchorzyce, a gdy aresztowani uskarżali się na to, miał powiedzieć, że dokonał z umysłu aresztowań, ponieważ oni wybrali redaktora Breitera posłem.

I to także opowiadanie nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. (Słuchajcie!).

Komisarz powiatowy Jełowicki w ogóle nie interweniował w czasie strejku w pomienionych gminach. W Żurawnikach i Zuchorzycach był obecnym komisarz powiatowy Tebinka, lecz ani on, ani żaden inny urzędnik nie powiedział czegoś podobnego.

P. Breiter twierdzi dalej, że starosta w Przemyślanach chłopów, którzy w czasie strejku uskarżali się przed nim, wyrzucił za drzwi i obrzucił przezwiskami. Zarzut ten odparty już został wywodami p. Romańczuka, który wśród urzędników politycznych, pośredniczących pomiędzy włościanami a właścicielami dóbr, wymienił właśnie starostę w Przemyślanach, przyczem zaznaczył, że pośrednictwu tego urzędnika należy zawdzięczać, iż osiągnięto ugodę i podwyższenie płacy pracującym włościanom. (Słuchajcie! wesołość).

P. Breiter wspomniał w końcu o zajściu w Jaktorowie, gdzie rzekomo kilku włościan zostało zabitych i ranionych.

Faktyczny stan rzeczy tak się tu przedstawia: W Jaktorowie tłum, złożony z kilkuset ludzi, zatrzymał przemocą żniwiarkę, groził kijami i obrzucił kamieniami przybyłą żandarmerję i oddział huzarów. Co więcej: usiłowano kilku huzarów ściągnąć z koni. Wskutek tego kawalerja widziała się zmuszoną uczynić użytek z broni, przyczem raniono pałaszami pięciu ludzi. Nikt jednakże nie został zabity. Ranni zostali po niejakim czasie wyleczeni i wypuszczeni ze szpitala.

Jeden z nich zmarł wprawdzie później wskutek udaru mózgowego podczas pracy w polu. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Zgon ten jednakże nie pozostaje w żadnym przyczynowym związku z odniesionem zranieniem.

Przeprowadzone dochodzenia nie potwierdziły również prawdziwości doniesień tego samego mowcy, jakoby w Olszanicy zwabiono podstępem do domu właściciela dóbr mężów zaufania strejkujących i tam ich aresztowano przez ukrytych żandarmów; dalej: jakoby w Kobyłowłokach pewien żandarm spoliczkował dwóch parobków za to, że nie zdjęli kapeluszów przed właścicielem majątku, następnie jakoby sekretarz powiatowy Wismański wezwał policjanta do maltretowania strejkujących, jakoby starosta w Brzeżanach wezwał do siebie jednego z właścicieli dóbr i skarcił go za podwyższenie płacy roboczej; — zdaje mi się, iż ten sam wypadek przytoczył także dep. Daszyński. Wszystkie powyższe doniesienia polegają na nieprawdziwych i niezgodnych z faktycznymi stosunkami informacjach".

Dalej omawiał p. Koerber polityczną stronę strejków. (Ten ustęp mowy podaliśmy już w porannym numerze. *Przyp. red.*)

Po Koerberze zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz.

Mowa p. Dawida Abrahamowicza.

Mowca powiada, że ze względu na wywody prezydenta ministrów, który mu jego zadanie znacznie ułatwił, pragnie ograniczyć się tylko na zwróceniu uwagi na to, iż dr. Koerber stwierdził polityczne tło ruchu strejkowego. (Protesty ze strony Rusinów)

Mowca zaznaczył, że nadużycia i gwałty wystąpiły masowo w niezliczonej ilości. Następnie zajmował się szczegółowo wywodami trzech wnioskodawców. Mowca oznacza ich wnioski i wywody, jako niezasługujące na wiarę. „Nie mogę w to uwierzyć, jak poseł Romańczuk mógł w ciągu 2 minut z jednej strony powiedzieć, że nędza i wyzysk doprowadziły biedną ludność do strejku, a z drugiej strony wypowiedzieć groźbę, że jeżeli się nie będzie uwzględniało narodowych i politycznych aspiracyj Rusinów, wówczas powtórzą się strejki, bojkot i gwałty w jeszcze większych rozmiarach". (Żywe potakiwania i okrzyki: słuchajcie, słuchajcie u Polaków). „Czy to nie fakt?"

P. Romańczuk: Jest to niestety smutną rzeczą, że my tak mówić musimy...

P. Abrahamowicz. Poseł Breiter, który chełpił się w całym kraju z tego, że jest twórcą, a nawet impressarjem strejku i bojkotu.

P. Breiter: Skąd pan to wiesz?

P. Abrahamowicz... ten okrzykami radości witany obrońca wszelkich gwałtów i ekscesów, wyrecytował tu, a raczej odczytał formalną litanję nadużyć i gwałtów i przestępstw — i oczywiście skorzystał także ze sposobności, aby rzucić się na rozmaite klasy społeczeństwa, a przytem je naturalnie obelgami obsypać, pod ochroną nietykalności poselskiej. Mowca zaprzecza temu, jakoby niedostatek i nędza były przyczyną strejku. Daszyński dlatego tylko podał te przyczyny, aby się módz przed swymi wyborcami usprawiedliwić z tego, że stanął u boku Romańczuka, którego partja ogłosiła niedawno taki program: „Eksterminacja Polaków musi być naszem głównem zadaniem!" (Żywe okrzyki u Polaków: Słuchajcie, słuchajcie!).

P. Romańczuk: Proszę mi to pokazać!

(P. Abrahamowicz: Przecież to jest powszechnie znaną rzeczą!)

Mowca wywodzi dalej że zasad radykalnego stronnictwa ruskiego nie należy identyfikować z zasadami wielkiego narodu ruskiego. Ogromna większość ruskiej inteligencji potępiła na publicznych zgromadzeniach strejk i zwalczała go. W grecko-kat. djecezji przemyskiej nie było ani jednego wypadku strejku, pomimo, że ludność tamtejsza uboższą jest, aniżeli na Podolu i należy to podnieść ku czci ruskiego biskupa w Przemyślu. Należy też z całym naciskiem zaznaczyć, że ten książę kościoła na pierwszą wieść o robocie agitatorów i o zamierzonym strejku, upomniał energicznie podwładne mu duchowieństwo, aby zajęło stanowcze, przeciwne strejkom stanowisko i chroniło biedny lud przed robotą agitatorów. Strejk i bojkot były już dawno naprzód przygotowane.

P. Romańczuk zapomniał w mowie swej zacytować uchwały, zapadłej na zgromadzeniu ruskiej partji radykalnej 25 grudnia 1901 we Lwowie, na którem znany pan Budzynowski jako referent, występował za narodowym programem. Na tem zgromadzeniu, które odbyło się przy licznym udziale także wielu ściągniętych chłopów, po dokładnem wyjaśnieniu ze strony referenta, że najlepiej pokonać można przeciwnika, gdy się go doprowadzi do ubóstwa i wywłaszczy, zapadła uchwała następująca: Przyjmuje się strejk i bojkot do narodowego programu walki przeciw Polakom. (Żywe okrzyki: „Słuchajcie! Słuchajcie!" u Polaków).

W wykonaniu tej uchwały polecono komitetowi wykonawczemu partji radykalnej — a jeśli się nie mylę, oto jest (wskazując na p. Romańczuka) prezydent komitetu wykonawczego (żywa wesołość i oklaski u Polaków) — aby bezzwłocznie wziął się do zorganizowania strejku. Otóż, gdy w lipcu br. wybuchł w wielu okolicach wschodniej Galicji strejk, ogłosiło *Diło*, główny organ waszej partji, moi panowie, w dniach 24 i 25 lipca artykuł, w którym powiedziano: „Jesteśmy w możności podać do wiadomości czytelników nasze zasadnicze zapatrywanie na strejk. Pierwej nie mogliśmy tego uczynić, aby nie odkrywać kart za wcześnie. (Okrzyki: słuchajcie, słuchajcie! — u Polaków). Dziś jednak, gdy partja stoi już wobec spełnionego zadania i polska prasa już się zorjentowała, że ruch strejkowy jest wynikiem systematycznej roboty (słuchajcie, słuchajcie! — u Polaków) nie ma więcej żadnych powodów do milczenia."

Jak gdyby w uzupełnieniu tego wyznania, widział się komitet wykonawczy spowodowanym do wydania następującego okólnika do mężów zaufania: „Zwolenników naszego stronnictwa wzywa się, w interesie patrjotycznym, aby w tych powiatach, w których dotychczas nie ma strejku, bezzwłocznie z całą energią strejk zorganizowali, (słuchajcie, słuchajcie! u Polaków) co tem łatwiej da się zrobić, że młodzież akademicka jedzie obecnie na wieś (słuchajcie, słuchajcie! u Polaków) i sympatycznie dla tej roboty jest usposobioną. (Wołania u socjalnych demokratów: Więc cóż to złego? To przecież jej prawo!)

Dla ruchu strejkowego i dla utrzymania organizacji strejku i bojkotu, użyto reszty z akademickiego funduszu w kwocie 17 806 koron. To, co przytoczyłem — powiada p. Abrahamowicz — wystarcza zupełnie na udowodnienie, że całego galicyjskiego strejku za nic innego nie należy uważać, jak tylko za następstwo roboty agitacyjnej i za ruch czysto narodowy i polityczny.

P. Romańczuk: A polscy chłopi?

P. Abrahamowicz: Ależ nie było tam żadnego polskiego chłopa, to są bajki. Strejk wybuchł w tych częściach wschodniej Galicji, w których ludność jest stosunkowo zamożną podczas żniw i do tego w roku, w którym cały stan rolniczy, po wielu złych latach, spodziewał się i cieszył na piękne żniwo. W tym strejku bogaci „wielcy" chłopi nietylko uczestniczyli, lecz w przeważnej części wypadków objęli przewodnictwo (Oklaski u socjalnych demokratów), a mimo to twierdzą, że niedostatek i nędza są przyczynami strejku!...

Wmawiano w chłopów, że są potęgą, której nikt nie zdoła stawić czoła, a przyczyną ich nędzy są właściciele dóbr; że w tem należy szukać powodu gwałtów w Galicji. Rozsiewano także pogłoski, że cesarz rozkazał podnieść w trójnasób dotychczasową zapłatę. Jako warunki postawiono tam: trzykrotne podwyższenie płacy, pasienie bydła na wszystkich dworskich ścierniskach i łąkach (Zaprzeczenia) i czas trwania pracy w lecie od 8 rano do 6 godz. wieczorem z dwugodzinną przerwą.

P. Daszyński postawił sobie za zadanie zohydzić wszystkie te klasy społeczne, które występują przeciw jego przewrotowej robocie. Mowcy jest to zupełnie obojętnem, że mowy p. Daszyńskiego bywają przytaczane przez najzagorzalszych wrogów polskiego ludu; recytują je różni posłowie w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim na dowód, że Polacy poza kordonem nie zasługują na inne traktowanie, jak to, które ich spotyka. (Huczne oklaski z ław polskich).

P. Gniewosz woła: Zdrajca! (Śmiech na ławach socjalnych demokratów i Rusinów).

W dalszym ciągu mowy p. Abrahamowicz nazywa kłamstwem twierdzenie p. Breitera, jakoby mowca zatrudnionym w jego majątku chłopom-sierotom nic nie płacił. W dalszej polemice z pp. Daszyńskim i Romańczukiem co do wyborów w Galicji, wskazuje mowca na sejm krajowy. Tutaj p. dr. Korol, wezwany do wykazania faktami rzekomych nadużyć wyborczych, nie był w stanie przytoczyć ani jednego faktu na poparcie swoich oskarżeń. Nie ma zgoła żadnego kraju, któryby posiadał takich posłów, jak Daszyński i Breiter. Programem ich jest bezcześcić wszystko, co istnieje w Galicji.

P. Daszyński woła: Nie wszystko, tylko bandę monopolistów!

P. Abrahamowicz mówi: Są posłowie i jest całe stronnictwo w radzie państwa, które przyjęło do swego programu wyeliminowanie Galicji ze związku austrjackich krajów koronnych. Wielu posłów znajduje się pod wrażeniem usposobienia, jakie stara się wytworzyć dla Galicji wiedeńska prasa centralistyczna. Ogólnie znaną jest rzeczą, że sprawozdania z Galicji w takim tylko razie bywają ogłaszane przez dzienniki wiedeńskie, a także przez t. zw. dzienniki światowe (*Weltblätter*), jeśli w nich znajduje się coś niekorzystnego, lub uwłaczającego temu krajowi.

P. Daszyński: *Neue freie Presse* ma korespondenta, który każdej chwili ma wolny wstęp do namiestnictwa, Jollesa.

P. Abrahamowicz: Jeżeli korespondent może donieść coś korzystnego, to z reguły bywa nieprzyjmowane. Mowca upomina w końcu, aby nie kusić nadal biednego ruskiego ludu do strejków, albowiem w razie strejków, te tysiące robotników, które corocznie udają się za zarobkiem do Niemiec, skierowane zostaną do wschodniej Galicji. (Zaprzeczenie i śmiech na ławach socjalnych demokratów i Rusinów).

Wówczas zaś lud ruski musiałby zmarnieć ekonomicznie. Agitatorzy znikną; tych wprawdzie już nie będzie, natomiast jednak trwać będzie głód i niedola biednego ludu. (Potakiwanie na ławach polskich).

Wnioski te zwracają się przeciw tym organom państwowym, które są obowiązane utrzymywać spokój i porządek i każdej jednostce zabezpieczyć ochronę, zagwarantowaną przez konstytucję. Tworzą [illegible] łańcuch oskarżeń i zażaleń przeciw politycznej administracji kraju.

P. Daszyński: Przeciw bandzie szlachciców!

P. Dawid Abrahamowicz mówi dalej: ponieważ agitatorom nie zostawiono swobody w ich pracy przewrotowej! Wnioski te oznaczają oskarżenie przeciw całemu rządowi, za to, iż dotychczas nie nznał polskich wielkich właścicieli w Galicji wschodniej za wyjętych z pod prawa. Dlatego głosujemy przeciw tym wnioskom. (Żywe oklaski i brawa z ław polskich).

„Lud" a „rządząca klika".

Wiedeń 28 października.

Pierwsza część dyskusji strejkowej w izbie poselskiej minęła; jutro do głosu przyjdzie p. Daszyński, a po nim mowcy Koła polskiego. Ale już pierwsze dwie mowy wystarczają dla scharakteryzowania dyskusji, bo dalsza licytacja pomiędzy Rusinami, panem Daszyńskim a p. Breiterem, jest nam zupełnie obojętną.

Dyskusje, tak zwane galicyjskie, potrzebne są zjednoczonej opozycji, jak rybie woda. Przejadły się już słuchaczom wybory, więc: — nadarzyły się strejki. Opozycji idzie o to, żeby Galicję przedstawić wobec świata, jako kraj półazjatycki, jako kraj, gdzie zamiast ustaw rządzi

(104) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

Przechodząc obok męża, rzuciła nań surowe spojrzenie i mruknęła:

— Bydlę pijane!

— Słyszeliśmy już, słyszeliśmy, duszko, — odrzekł krótko Mikołaj Iwanowicz.

Poczęła zstępować po schodach. Eunuch szedł za nią.

— I ktoby pomyślał, że znajdzie się taki kawaler! — mówił Mikołaj Iwanowicz. — Anibym przypuścił, że moja żona dostanie się pod opiekę eunucha!

— O, oni, te człowieki, duszko moja, znają wszelkie damy tak delikatnie, tak delikatnie, że aż dziwo! — odrzekł Garabet i cmoknął ustami.

— Muszę o tym wypadku napisać obszernie Bazylemu Kuźmiczowi. Muszę! — rzekł stanowczo Mikołaj Iwanowicz. — Eunuch i moja Głasza! A to zdarzenie!

Zeszedł nadół za eunuchem po schodach i po chwili powrócił.

— Odprowadziliśmy ją do oddziału haremowego. Tam wyleży się, — rzekł do Garabeta, następnie zaś chwycił obie dłonie eunucha i począł mu dziękować:

— Mersy, mensje Aga... Mersy... Szukjur...

Eunuch uśmiechał się i kiwał szybko głową, jak pagoda chińska.

— Czy nie zaproponować mu, aby się napił z nami? — spytał Garabeta Mikołaj Iwanowicz i dodał: — Przetłómacz mu to na tureckie; powiedz, że pijemy na cześć Azji.

Garabet przetłómaczył i odrzekł:

— On dziękuje. Nie chce.

Eunuch tymczasem kłaniał się, przykładając dłoń do zawoju i do serca.

— Głupstwo! Wypije! — zadecydował Mikołaj Iwanowicz i polecił Garabetowi: — Zamów trzy kieliszki koniaku. Teraz Europa uhonoruje Azję. Nigdy jeszcze nie piłem z eunuchem, a tu taka wyborna okazja!

Garabet pocisnął guzik i dał znak do bufetu.

XCV.

Bufetowemu, który się zjawił, polecono, przynieść znowu trzy kieliszki koniaku. Ten szczerzył zęby i uśmiechał się.

— Zamów, duszko moja, dla eunucha raczej limonjada z konfiturami. On będzie pił chętnie limonjada, — poradził Garabet Mikołajowi Iwanowiczowi.

— Limonjada? Doskonale. Więc i my pójdziemy do limonjady z koniaczkiem, — odpowiedział tenże. — Zamawiaj, zamawiaj... Ale niech już ten twój kabakdżi przyniesie pół butelki koniaku. Tak będzie wygodniej. Widzisz, wszystko na hurtowną sprzedaż jest tańsze... A moja żoneczka — tju, tju... Siedzi w haremie. Nie ma więc strachu... — machnął ręką, uśmiechnął się po pijanemu i pociągnął nosem.

Zbliżali się do Kanlidże, ostatniej przystani dla parowców po azjatyckiej stronie Bosforu. W oddali widać było, jak ciemną plamę, wejście do Czarnego morza. Tuż obok parostatku zwisały ze spadzistych brzegów potężne obwarowania tureckie. Garabet naty hmiast zwrócił uwagę Mikołaja Iwanowicza na parowiec i na obwarowania.

— Widzisz, duszko moja? Tam wasze, rosyjskie Czarne morze.

— Widzę, widzę! Matuszko! Rusi prawosławna! — krzyknął z zapałem. — Ot, wartaby przed Czarnem morzem wypić rosyjskiej wódeczki, ale tu, na okręcie, jej nie dostanie...

— Nie ma, nie ma... Ale ty, efendi, patrzysz w inną stronę!

— Jakto w inną! Nie bój się, mniej więcej, widzę dobrze.

Ale Mikołaj Iwanowicz był już właściwie pijanym i nie widział nic zgoła. Oczy cofnęły się mu wgłąb, zataczał się nieustannie i plątał językiem. Garabet był także pijanym, ale wyglądał silniej, niż jego towarzysz. Oczy tylko stały się jakieś węższe i twarz bardziej jeszcze purpurową.

— Kanlidże! — zawołał majtek na dole. — Kanlidże — i ze schodów wytknął na pokład głowę w fezie, rozglądając się dokoła.

Jeszcze dwie, trzy minuty, a parowiec przybił do brzegu, ocierając bok o drewniane obramowanie. Na górnym pokładzie stał bufetowy z tacą, kieliszkiem i butelkami i kłaniał się nisko.

— Przyniósł? Wybornie! — zawołał Mikołaj Iwanowicz. — Sorytny chłop z ciebie! Dostaniesz za to później dobry bakszisz. No, panie Aga, bądź pan łaskaw... Że wu pri, monsje baj... Napijmy się... — tu zwrócił się do eunucha. — Pijemy teraz na cześć Azji. Bardzo lekki, z limonjadą... Damski... Nawet kobiety piją.

Eunuch kłaniał się, przykładał dłoń do zawoju, do piersi, dziękował, ale Mikołaj Iwanowicz nastawał uparcie i cisnął mu do rąk szklankę. Eunuch wziął szklankę, pokosztował i zmarszczył się.

— Duszkiem, duszkiem, Mustafo Machmudyczu... O, tak!... Na cześć Azji!... Kocham Azję!

Mikołaj Iwanowicz i Garabet wychylili swe szklanki. Eunuch raz jeszcze pokosztował i odstawił, umieszczając szklankę na ławce, tuż przy sobie.

— Eh!.. Co mi to za damski kawaler! — wołał Mikołaj Iwanowicz. — Ale, niechaj i tak będzie. Na wszelki sposób fakt, że piłem z eunuchem i dzisiaj jeszcze napiszę o tem w Piter, do Bazylego Kuźmicza.

Parostatek tymczasem odbił od brzegu Azji i skierował się ku Europie, do ostatniej przystani przed morzem Czarnem. Tutaj kończył swój kurs i miał płynąć znowu z powrotem do Konstantynopola.

Otóż i przystań. Szklanki znowu pełne. Zanim dobili do brzegu, Mikołaj Iwanowicz już krzyknął pierwsze: ura! i duszkiem wypróżnił szklankę. Eunuch zaśmiał się piszcząco i także popił ze swej szklanki.

Na tryumfalne „ura!" poczęli z dolnego pomostu wychylać się Turcy w zawojach, rozpytując, o co chodzi. Wytłómaczył im eunuch, więc z ciekawością oglądali Mikołaja Iwanowicza, prawiąc między sobą coś po turecku. Słychać było wyrazy: „urus"... „moskowlu"... „rusjeli" (tz. Rosjanin, Moskal). Mikołaj Iwanowicz zarzucił czapkę na tył głowy i chodząc szerokimi krokami po pokładzie, zapraszał Turków do siebie, aby się napili.

— Urus i osmanly (tz. Rosjanin i Turek) są teraz w przyjaźni, więc trzeba wypić, — mówił do nich. — Garabet, przetłómacz im!

Ormjanin przetłómaczył. Turcy szczerzyli zęby i uśmiechali się. Nareszcie jeden, starzec z podstrzyżoną brodą, wziął szklankę i począł pić. Mikołaj Iwanowicz popadł w niesłychany zapał. Nachylił się ku schodom i próbował zejść, aby ucałować się z Turkiem.

— Garabetku! Przyjacielu! Popatrzaj, jaki to serdeczny człowiek! Trudno uwierzyć, że to Turek! — krzyczał. — Ach, jakże mi żal, żeśmy ich tak grzmocili w ostatniej wojnie! Powiedz mu, Garabetku, po turecku, że ja bardzo żałuję, iż trzepaliśmy im skórę.

Ormjanin przetłómaczył. Turek radośnie kiwnął głową i dopił szklanki. Mikołaj Iwanowicz gorąco uścisnął mu rękę, a dojrzawszy na niej paciorki, począł prosić, aby mu je podarował na pamiątkę.

Turek dał. Mikołaj Iwanowicz ofiarował mu wzamian brelok od swego zegarka, zawierający jakąś, niezbyt skromną panoramę.

Parowiec oddawna już powracał do Konstantynopola, przybijając naprzemian do przystani azjatyckich i europejskich. Szklanki, oczywiście, napełniały się nieustannie. Rozlegał się co chwila okrzyk: „Na cześć Europy!", „Na cześć Azji!" Mikołaj Iwanowicz był już tak pijany, że mięszał brzegi; pił na cześć Azji przy brzegu europejskim i odwrotnie. Turek nie opuszczał towarzystwa i również upił się już porządnie. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

samowola, gdzie życie i mienie obywateli, jest na łasce lada szlachcica: — słowem, jako kraj, znajdujący się w pełnej anarchji i rozpaczliwie domagający się pomocy z zewnątrz.

Jedni wierzą tym baśniom, drudzy udają, że wierzą, bo widzą w nich wodę na swój młyn. Ale nawet ci, którzy nie wierzą, nie mają wyobrażenia o całej perfidji i kłamstwie, które tą robotą kierują. Nie masz na świecie kraju, gdzie przy siedmiu miljonach mieszkańców nie udałoby się zebrać pewnej liczby nadużyć popełnionych przez jednostki. Jeśli na tyle, a tyle tysiecy obszarów dworskich, znajdzie się jeden i drugi właściciel, skłonny do brutalności lub wyzysku, to na taką samą ilość fabrykantów w Czechach np. czy w Niemczech, znajdzie się z pewnością też sama liczba lichych indywiduów. Taktyka opozycji galicyjskiej polega więc na tem, by wyjątki przedstawiać jako typy, a typy jako wyjątki.

Przytem w Galicji, a raczej w reprezentacji galicyjskiej, pomięszał się interes klasowy z interesem narodowym. Nikt nie słyszał jeszcze, żeby socjalista czeski przedstawiał specjalnie czeskiego fabrykanta jako typ wyzyskiwacza, a już zgoła nikt nie słyszał, żeby narodowy czeski socjalista n. p. p. Klofacz, dopomagał Niemcom w szkalowaniu Czechów, jak to czyni benjaminek przedmieść lwowskich p. Breiter.

Trudno wytłómaczyć obcym istotną prawdę, że na kraj spadła istna szarańcza, koalicja warcholów wszelkich odcieni, a tak śmiałych, że ufni we wzajemne świadectwo, opowiadają bajki, jakby z tysiąca i jednej nocy. Ten sam p. Daszyński, który w *Naprzodzie* przezywał p. Breitera obelgami, jakich w innym dzienniku absolutnie powtórzyć nie można, bije mu oklaski i udaje, że wierzy człowiekowi, którego niedawno temu od czci i wiary odsądzał. Podobnie zachowuje się znów p. Breiter wobec niego: — obaj zaś skrajni posłowie złączeni są nierozerwalnie z Rusinami, którzy pod względem konserwatyzmu, a nawet wstecznictwa nie mają sobie równych w izbie.

Ale cel n każdego jest inny. Panu Daszyńskiemu idzie o pogłębienie niezadowolenia, gdziekolwiekby ono się objawiło, o rozbicie Koła polskiego i wogóle o wywołanie w kraju jak największego warcholu. Socjalista niemiecki, czeski, czy francuski, — nie werbuje byle jakich sojuszników i opiera się tylko na ludziach wyznających jego program. P. Daszyński nie zadowala się tem, bo chce hetmanić masom, jakiemi socjalizm u nas dotąd nie rozporządza. Wysuwa się na czoło każdej opozycji, potakuje zarówno Rusinom jak chłopom polskim, którym do socjalizmu dalej, jak może większości Koła polskiego. Byle była opozycja, a on jej prorokiem!

Łatwiej zrozumiałym i mniej skomplikowanym jest cel Rusinów.

Wszystkie ich żałoby i denuncjacje mają jeden cel: „czużi ludy" niechaj wynoszą się z Rusi za San! Wszelkie ugodowe ustępstwa na nic się nie przydadzą; Rusini wezmą wszystko, a potem na nowo krzyczeć [illegible] fora ze dwora! Pan Daszyński wie o tem, [illegible] im pomaga. Bywało, do koalicji przyłączali się też i polscy ludowcy. Na chwałę ich patrjotyzmu widzimy, że w tym wypadku zostali na ubocczu, bo zrozumieli d[illegible] Rusini dążą.

P. Breiter, który w pojedynkę dopomaga każdej opozycyjnej koalicji, widzi, zdaje mi się, cel w samej robocie. Jest on niewątpliwie szczerym Polakiem, ale chęć do warcholstwa góruje w nim ponad wszystko, tak, że zamyka oczy, żeby nie widzieć celu do którego dążą Rusini. Ale jest on zarazem *enfant terrible* całej opozycji, koloryzuje bowiem i przesadza tak straszliwie, że aż dyskredytuje wszystkich innych.

Spekulacja koalicji opozycyjnej spoczywa na trwałej i pewnej podstawie, bo na nieznajomości kraju i języka u rządu i innych grup parlamentarnych. To też nic dziwnego, jeśli jaki taki Niemiec powiada: *„man muss in diese Zustaende hineinleuchten"* i domaga się niemieckich urzędników dla Galicji. Rzecz prosta, że do innej konkluzji Niemiec dojść nie może, skoro ci, którzy rzucają na kraj kalumnie, zarazem zapewniają, że żadne śledztwo nic nie pomoże, bo polscy urzędnicy wszystko zatrą.

Ale wreszcie zaczyna już świtać. Ci, co od lat szkalują Galicję, wyrobili sobie na użytek Niemców formułę o „uciśnionym ludzie polskim", w przeciwstawieniu do „panującej kliki". Nieraz zdarzyło mi się słyszeć, że jaki taki uczciwszy Niemiec zapewniał iż lud polski jest mu bardzo sympatycznym, ale panująca klika warta co najmniej szubienicy. Otóż, pod wyrazem „lud", rozumieją Niemcy nietylko włościan, ale i masy robotnicze, mieszczaństwo i inteligencję. Jeśliby szło tylko o antagonizm pomiędzy pracą a kapitałem, to wszakże jest on większym jeszcze na Zachodzie, a zresztą mieszczańskie stronnictwa niemieckie nie bardzo w tym razie skore by były do opieki. Rzuca się więc wyraz „lud", dając do zrozumienia, że po przeciwnej stronie stoi tylko garstka szlachty. Tymczasem w Kole polskiem coraz to więcej ludzi o mieszczańskich nazwiskach i mieszczańskiem zajęciu. Może opozycja wmówić w parlament, że wszystkie wybory na Rusi są fałszowane, nie zdoła jednak wmówić w nikogo, że „panująca klika" przeforsowała wybór włościan polskich przeciw własnym kandydatom, lub, że fałszowane są naprzykład wybory we Lwowie i w Krakowie.

Wybrańcy z miast, a więc „lud" mieszczański, zasiadają jednak w Kole polskiem, włościanie bądź to zasiadają również w Kole, lub o ile są poza Kolem, nie biorą w obecnej orgji kalumniatorskiej udziału. Cóż więc zostaje z tego ludu? — Rusini i socjaliści. Iekroć z urny wyborczej wychodził opozycyjny kandydat polski, Niemcy zapowiadali, że ten dopiero da Kołu polskiemu bobu i wypowie tu całą prawdę. Lud zwyciężył. Tymczasem jeden po drugim albo odrazu wstępował do Koła, albo po krótkim czasie; — a i ci, co zostali poza Kolem, coraz mniej mają ochoty iść Rusinom i socjalistom na rękę. Niemcy, Czesi i t. d. schodzą się z naszymi posłami w komisjach, poznają ich i coraz mniej mieści im się w głowie, że wszystko to są zbrodniarze, oczajdusze i wyzyskiwacze, i że lud reprezentują jedynie panowie Daszyński i Breiter do spółki z Rusinami. „*Alles scharf macht schartig*", powiada niemieckie przysłowie. Przejadły się już dyskusje wyborcze, sprzykrzą się i dyskusje strejkowe; wszakże i tak onegdajsza dyskusja odbywała się już przed pustemi ławkami. (r)

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 29 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 7 R. Pochmurno.

Z krajowego budżetu. W preliminarzu budżetu krajowego na rok 1903 uchwalił wydział krajowy następujące wyższe wydatki w rubryce: żandarmerja o 17 383 koron; koszta leczenia ubogich chorych i utrzymania podrzutków o 30.000 koron; na lekarzy okręgowych o 5000 koron; na koszta szczepienia ospy o 8000 koron.

Z Politechniki. P. Stanisław Nowakowski, złożył II egzamin państwowy na wydziale inżynierji w tutejszej szkole politechnicznej.

Ankieta w sprawie podniesienia hodowli drobiu odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 1 listopada b. r. o godz 10 przedpołudniem w sali gł. towarzystwa muzycznego (ul. Czarneckiego l. 8) Do udziału w tej ankiecie zaprasza wydział chowu drobiu i t. d we Lwowie wszystkich członków, jak i wszystkich interesujących się tą sprawą.

Zlot Sokolstwa polskiego w r. 1903 *Przewodnik gimnastyczny* ogłasza skład komitetu zlotowego. Wchodzą doń: dr. Ks. Fiszer jako prezes, J. Romanowski jako pierwszy, a dr. K Czarnik jako drugi zastępca; sekretarzem jest A. Wallek, zastępcą T. Witwicki, skarbnikiem J. Paderewski. Komitet obszerniejszy składać się będzie z druhów, zamieszkałych we Lwowie, a których powoła prezydjum komitetu Komitet podzieli się na komisje: kwaterunkową, gospodarczą, kolejową, redakcyjno wydawniczą, budowniczą, finansową i zabawową. Nadto będzie powołanym do współdziałania komitet pań.

Jubileusz Marji Konopnickiej we Lwowie Czeskie stowarzyszenie pań i panien urządza dzisiaj wieczorem w „Besedzie mieszczańskiej" wieczór na cześć Marji Konopnickiej z następującym programem: 1) Rzecz o Konopnickiej wygłosi prof F. A. Horn 2) Arję z opery „Halka", Moniuszki, odśpiewa panna R. Kasprówna. 3) Deklamację wygłosi red Nebesky. 4) „Balladynę" Chopina odegra panna M. Smidówna 5) Polskie pieśni Chopina, odśpiewa p. Pokorny. 6) Deklamację wygłosi red. Nebesky.

Zebranie akad. młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego odbędzie się w piątek, d. 31 b m o godz. 7 wiecz. w budynku uniwersytetu (sala III) Po zaproszenia można się zgłaszać na uniwersytecie w sali VIII między 1 2 i między 6 7; na technice zaś w sali rysunkowej drzwi nr. 278 między 10—11.

Stypendja dla dzieci rękodzielników. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina", ogłasza konkurs, celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego, na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, ludzież dla pozostałych sierót po zmarłych członkach rzeczywistych. Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu, mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego do 30 listopada rb. Później wniesione podania nie będą uwzględnione.

Kolej Lwów - Podhajce. Konsorcjum kolei lokalnej Lwów Podhajce uwiadomiło wydział krajowy, że wobec niemożności uzyskania środków finansowych, potrzebnych do budowy tej kolei według trasy z Kozielnik na Łyczaków z dworcem na Łyczakowie, widzi się zmuszonem ograniczyć się do budowy linji tańszej, t j z Podborzec i że czyni wszelkie starania, celem jak najrychlejszego zrealizowania projektu, z zaniechaniem alternatywy linji Łyczaków-Kozielniki. Wydział krajowy odniósł się do magistratu o spieszne uwiadomienie, jakie stanowisko zajęła reprezentacja miasta Lwowa, wobec powyższej decyzji konsorcjum, gdyż zamierza w najbliższym czasie sprawę budowy usilnie poprzeć. Sprawa ta niezawodnie traktowaną będzie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, we czwartek 30 b. m.

Zasiłki dla ochronek. Z uchwalonego przez sejm na r. b. ryczałtu w kwocie 5000 koron dla ochronek, przyznał wydział krajowy następujące bezzwrotne zasiłki: Komitetowi ochronek w Krakowie dla rozdziału między cztery ochronki 1000 koron; towarzystwu ochronek chrześcijańskich dla dzieci we Lwowie 1000 koron; ochronce w Krośnie 200 koron; ochronce w Rzeszowie 200 koron; ochronce w Tarnopolu 200 koron; ochronce ruskiej we Lwowie 200 koron; ochronce w Drohobyczu 200 koron; ochronce w Podgórzu 200 koron; ochronce w Wadowicach 100 koron; ochronce SS Felicjanek we Lwowie 100 koron; przytulisku św. Józefa we Lwowie 100 koron, ochronce w Zaleszczykach 100 koron; ochronce w Sniatynie 100 koron; ochronce w Zbarażu 100 koron; zakładowi św. Heleny we Lwowie 100 koron; ochronce w Samborze 100 koron; ochronce w Chrzanowie 100 koron. Resztę rozporządzalnej sumy 800 koron zachowano dla czterech powstać mających nowych ochronek w kraju.

Na pierwszem posiedzeniu kółka prawno-ekonomicznego słuchaczy wszechnicy lwowskiej, odbytem dnia 28 b. m. ukonstytuował się zarząd, wybierając przewodniczącym kol. Zielińskiego, sekretarzem K Kolankowskiego. Nowowybrany zarząd zwraca się do wszystkich kolegów, a przedewszystkiem słuchaczy prawa z gorącą prośbą, o wspieranie go swą pomocą w pracy, dążącej do spełnienia zadań i osiągnięcia celów kółka. Swobodne kształcenie się wśród grona kolegów, umożliwiające przedewszystkiem pogłębienie znajomości i rozwinięcia szerszego poglądu na stosunki prawno-ekonomiczne przeszłe i teraźniejsze Europy w ogólności a Polski w szczególności, zachęci z pewnością wszystkich kolegów do współdziałania z nami. Na razie wspomina zarząd o referatach takich, jak: „Włościanie w Galicji przy końcu XVI go w.", „Stosunek prawny Litwy do korony", „Ekonomiści polscy".

Następne posiedzenie kółka odbędzie się we wtorek dnia 4 listopada o godzinie 8 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej, na którem kol Głogowski przemawiać będzie na temat: „Duch prawa rzymskiego". Na posiedzenia kółka wstęp wolny dla wszystkich.

Stopień oficerski uzyskać można od niedawnego czasu bez ukończenia szkół wojskowych i bez służenia poprzednio jako jednoroczny ochotnik. Kandydat przygotowawszy się prywatnie, musi zdać tylko egzamin oficerski, a po jego pomyślnym wyniku, poddać się kilkotygodniowej mustrze początkowej pod kierunkiem oficera, poczem natychmiast zostaje mianowany zastępcą oficera. W innych prowincjach monarchji jest to rzeczą wcale zwykłą, że młodzi ludzie w ten sposób stopnie oficerskie pozyskują. Z Polaków pierwszym, który się poddał temu egzaminowi, jest p. Pryliński, który przed kilku dniami zdał bardzo dobrze egzamin w szkole kadeckiej w Hranicach (Weisskirchen) na Morawie. Do egzaminu przygotowywał się w krakowskim zakładzie wojskowo naukowym rotmistrza Kornbergera.

Płace djetarjuszy wojskowych W ministerstwach obrony krajowej przeprowadzają obecnie reformę płac djetarjuszy wojskowych przy wyższych komendach. Jako normę wynagrodzenia mają być wzięte płace djetarjuszy cywilnych. Pierwsza płaca ma się zaczynać od 90 koron miesięcznie, która to płaca podwyższa się po trzech latach po 10 koron miesięcznie, po 5 latach o dalszych 10 koron. Kwestja zaopatrzenia na starość dla tych pomocników kancelaryjnych, jest jeszcze w zawieszeniu, bo wojskowi pomocnicy kancelaryjni są to przeważnie, a prawie wyłącznie, emerytowani oficerowie i urzędnicy wojskowi.

Omyłka druku. W telegramach dzisiejszego wydania porannego znajduje się doniesienie z Wiednia, jakoby kartel naftowy miał być podpisanym na dniu 4 listopada. Jest to omyłka druku; wiadomość bowiem odnosi się do kartelu cukrowego, który ma być podpisanym 4 listopada.

Okrutny ojciec. Julian Bieloński emerytowany maszynista kolejowy i właściciel realności, wypędził swojego 19-letniego syna Władysława z domu, dlatego, że tenże cierpi na chorobę św. Walentego. Biedny chłopak, pół nagi, sypia teraz w nocy w sieniach lub na schodach, w dzień zaś chodzi po podwórzach i zbiera po śmieciarkach wrzucane do śmiecia odpadki chleba i jarzyn i żywi się tem. Wobec tego, że w zimie roku przeszłego, ten sam chłopak śpiąc na schodach poodmrażał sobie ręce, nogi i uszy, byłoby bardzo wskazanem, by władza zmusiła nieludzkiego ojca do zaopiekowania się nieszczęśliwym synem.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 21, potrącił wczoraj przy ul. Skarbkowskiej dyszlem w głowę Michała Neuwehra, rolnika z Sokolnik tak mocno, że Neuwehr upadł nieprzytomny na ziemię. Sprowadzone na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe ocuciło go i skonstatowało u niego dużą ranę tłuczoną na głowie.

Złożenie z urzędu Namiestnictwo postanowiło złożyć Michała Kowalika, naczelnika gminy w Dźwiniaczu z urzędu, gdyż przeprowadzona jeszcze w r. 1901 lustracja wykazała brak kasowy 228 kor. 56 hal., które on sprzeniewierzył i dopuścił się ciężkich przekroczeń służbowych zaniedbaniem gospodarki gminnej i trwonieniem majątku gminnego.

Wypadek w kopalni. Z Borysławia donoszą, że w kopalni Laszcza znowu dwóch robotników zostało okropnie poparzonych.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" w Morawskiej Ostrawie w celu zaopatrzenia biednej dziatwy robotników polskich, uczęszczającej do tamtejszych nowozałożonych szkółek kresowych polskich (w liczbie 450) w ciepłą odzież na zimę, jako podarunek na gwiazdkę, zwraca się do szanownego społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc materjalną.

Ponieważ biedna dziatwa czeska i niemiecka szkół tamtejszych bywa hojnie obdarowywana na gwiazdkę kosztem tamtejszych gmin, jest naszym obowiązkiem niezapominać także i o dziatwie naszej, która zapisując się do szkółek polskich, skutecznie chroni się od wynarodowienia.

Datki w odzieniu i pieniądzach upraszamy przesyłać pod adresem: „Szkoły ludowej" w Domu polskim w Morawskiej Ostrawie.

Polski przekład Lejkina — skonfiskowany Cenzura warszawska nie pozwoliła na rozpowszechnianie polskiego tłumaczenia N. A Lejkina, której druk kończymy właśnie w naszym fejletonie pt. „W gościnie u Turków". Przyczyną tego zakazu są niewątpliwie aluzje polityczne, jakie czyni autor na temat stosunku rządu do cierpliwego społeczeństwa rosyjskiego. Ciekawem jest jednak, że ta sama powieść w oryginale rosyjskim, nie została skonfiskowaną w Petersburgu i oczywiście rozchodzi się bez przeszkody także w Królestwie kongresowem.

Ogólny austrjacki zjazd pensjonistów żandarmerji, został zwołany do Wiednia na dzień 4 listopada rb o godzinie 10 rano w lokalach p. Michała Schmidta II Bezirk Kaiser Josefstrasse, Ecke Mühlfeldgasse 1. Przedmiotem obrad będzie sprawa wniesienia petycji o polepszenie nędznych poborów emerytalnych, tudzież kwestja zaopatrzenia wdów i sierót; sprawa założenia domu przytułku i instytutu wychowawczego dla sierót po żandarmach.

Cesarz a profesorowie uniwersytetu Dzienniki czeskie zamieszczają notatkę, że cesarz miał się w rozmowie z profesorem Palackim wyrazić, gdy go przyjmował na audjencji, że wolałby, aby profesorowie uniwersytetów oddawali się raczej pracy na polu naukowem, niż polityce.

Wieczór kościuszkowski w Wiedniu. Stowarzyszenie polskie w Wiedniu „Ojczyzna" urządziło onegdaj na cześć Kościuszki wieczornicę z przedstawieniem amatorskiem. Grano trzy jednoaktówki: Wincentego Rapackiego, Alojzego Żółkowskiego i Zygmunta Przybylskiego. Na przedstawieniu obecni byli między innymi wiceprezes Koła polskiego, hr. Dzieduszycki, ks. Pastor, p. Stwiertnia, p Danielak i inni. Po przedstawieniu teatralnem odbyła się wieczornica, na której przemawiało kilku mówców w duchu bardzo patrjotycznym, między nimi pp. Wojciech hr. Dzieduszycki, ks. Pastor i inni.

Jeden z Maksymiljanczyków. W Wiener Neustadt zmarł onegdaj komendant kursu wojskowego szermierki i gimnastyki, Aleksander Berynda Czajkowski, pułkownik 57 pułku piechoty. Urodził się on w roku 1839 we Lwowie i w 22 roku wstąpił do wojska. W 1859 roku walczył w Tyrolu, a w cztery lata później wstąpił do armji meksykańskiej. Zaraz po przybyciu na ziemię amerykańską, odznaczył się Czajkowski przy wzięciu Trentsilanu w dniu 6 lutego 1865 i objął komendę nad 6 kompanją austrjackich ochotników, z którą obronił Trentsilan przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim. Za waleczność otrzymał order Gwadelupy, a później medal zasługi. W tymże roku zorganizował Czajkowski w Pesote kompanję indyjską, której komendę utrzymał aż do chwili opuszczenia Meksyku. Z tem wojskiem stoczył potyczki pod Cumbres de Apuleo, Guabuarilas, Las Lomas i wiele innych. Uczestniczył też w ekspedycji hr. Thuna de Closochita i w obronie Canaltegra. Po rozwiązaniu korpusu ochotniczego i wyjeździe z Meksyku, wstąpił Czajkowski napowrót do armji austrjackiej. Był szwagrem ministra wojny barona Krieghamera.

Fabrykant szlachciców. W Pradze toczy się obecnie proces o oszustwo przeciw niejakiemu Müllerowi von Mildenburgowi. Oszustwo popełnione przez niego, polegało na tem, że Müller za wysoką opłatą fabrykował dyplomy szlacheckie. Fałszował on dokumenty w ten sposób, że wprzód dowiadywał się skąd jego klient pochodzi, następnie wyjeżdżał na miejsce, przedstawiał się jako wysoki urzędnik i prosił odnośnego archiwarjusza lub proboszcza, aby mu pozwolono w pewnych celach urzędowych przeglądnąć stare akta i metryki. Podczas tego przeglądania właśnie fałszował Müller księgi i akta, czyniąc w nich rozmaite dopiski. Następnie po pewnym upływie czasu podejmował przez adwokatów i notarjuszów odpisy wierzytelne z tych sfałszowanych dokumentów i na ich podstawie dalszą swą akcję prowadził. W ten sposób sfabrykował Müller 26 szlachciców w Czechach, a znacznie więcej w Węgrzech.

Ofiarą tego aferzysty Müllera padł między innymi i poseł do rady państwa dr Otto Metall. Skompromitowany w procesie, zamyśla dr. Metall złożyć mandat poselski, sprzedać swe dobra w Czechach i wynieść się z nich zupełnie.

Zamach rewolwerowy. W sobotę popołudniu jawił się w sklepie u nożownika Tillbauera w Budapeszcie zarobnik Koch i zmierzył do Tillbauera z rewolweru. Przeczuwając niebezpieczeństwo, pochwycił Tillbauer z pultu siekierę i uderzył nią dwa razy w głowę napastnika tak, że ten skrwawiony padł na ziemię. Niebawem koło sklepu nożownika zebrał się tłum ludu, a ciężko rannego Kocha do szpitala odniesiono. Tillbauera pozostawiono na wolnej stopie. Przyczyna napadu nieznana.

Skandal w Ołomuńcu. *Morawska Orlice* donosi, że w sprawie skandalicznych scen, wywołanych w izbie handlowej w Ołomuńcu, prokuratorja ołomuniecka pozostawiła nieuwzględnione doniesienie karne, zrobione przez policję o zajściach w izbie.

Ekscesy serbskie w Zagrzebiu. Na jednem z przedmieść w Osieku oblał ktoś w złośliwy sposób atramentem budynek serbskiej gminy kościelnej i ponapisywał głupstwa na murze. Sprawcy nie odkryto.

Rewizje w Zagrzebiu Piszą z Zagrzebia: W miejsce zawieszonego tu socjalno demokratycznego pisma *Sloboda*, zaczęła w Budapeszcie wychodzić *Nova Sloboda*. Wczorajszy pierwszy numer, zawierający bardzo namiętne i ostre wycieczki przeciwko policji i władzom państwowym, został w Zagrzebiu skonfiskowany i jeszcze w ciągu nocy wyłapywany po kamienicach. Rano o godzinie 6 rozpoczęły się rewizje domowe u znanych socjalistów tamtejszych. Rewizyj takich przedsięwzięto 35, znaleziono jednak tylko jeden egzemplarz skonfiskowanego pisma.

Wspólnicy zbrodni. Z Gablonz telegrafują, że w areszcie tamtejszym znaleziono onegdaj w areszcie powieszoną akuszerkę Cymbalowę. Była ona uwięziona za rozmaite przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia na swoich pacjentkach. Jedna z nich, młoda dziewczyna, zmarła przed paroma dniami skutkiem tej zbrodniczej operacji. Pewien nauczyciel, w tym samym interesie poszlakowany, otruł się.

Schwytanie defraudanta Donoszą z Paryża, że bankier Boulaine schwytany został onegdaj w lasku koło Colombes. Aresztowano także pewną damę z półświatka, u której się Boulaine przez dwa dni ukrywał. Jubiler Weill, który prawdopodobnie pieniądzmi wspierał ucieczkę bankiera, wezwany został do sędziego śledczego, a po przesłuchaniu został uwięziony także.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 28-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —2 8, Wiedeń 4 8, Pola 10 2, Budapeszt 5·1, Florencja 12 7, Biarritz 10·4, Paryż 7·3, Monachjum 3·4, Berlin 3 6, Memel 1 2, Wilno —1·4, Bregencja 4 4, Gorycja 6·4, Rzym 12 9, Petersburg 2 8, Moskwa —1·3. Depresja barometryczna, która się onegdaj przy Hebrydach wyłoniła, straciła na pogłębieniu i posunęła się ku południo wschodowi; podczas, gdy okręg wysokiego ciśnienia rozdzielił się; środek maksimum leży nad Rosją południową, drugi nad zatoką biskajską. W Austro-Węgrzech powstała pogoda na zachodzie zachmurzona lub mglista, na wschodzie przeważnie jasno i sucho. Temperatura przeważnie spadła. Prognoza: Przeważnie jasno, chłodno, rano mgły.

Korespondencja redakcji. „*Swiatło*". Niemożliwe, iżbyśmy drukowali wszystkie okolicznościowe wierszyki, jakie nas dochodzą z okazji jubileuszu Konopnickiej — *Wanda*. Niestety, znowu nie nadaje się. — *E. K., Brody*. Z wierszyku nie skorzystamy.

Z kraju.

Brody. (*Zarządzenia z powodu dżumy*). Władze zarządziły na dworcu tutejszym desinfekcję osób, przybywających z Odesy, gdzie jak wiadomo wybuchła zaraza, a namiestnictwo delegowało dra Kubisztala, który w barakach, tuż obok dworca zbudowanych, bada ściśle przyjeżdżających z ogniska zarazy podróżnych. Suknie i pakunki przyjezdnych podlegają pod jego nadzorem ścisłej desinfekcji.

Drohobycz. (*Szkarlatyna*). Z powodu panującej tu szkarlatyny zamknięto do dnia 3 listopada b. r. szkołę ludową na t. zw. Zadwornem przedmieściu.

Podhajce. (*Nowy kościół*). Dnia 19 b. m. odbyło się w Bykowie p. Podhajce, przy ogromnym współudziale wiernych ze wszystkich okolicznych wsi, poświęcenie kościoła, wystawionego kosztem i staraniem wyłącznie tamtejszego obywatela, p. Hilarego Peltza, który nie szczędził trudów ani pieniędzy, by to dzieło Boże do skutku doprowadzić.

Czyn ten patrjotyczny zasługuje na podniesienie albowiem kościół we wsi, zamieszkałej przez ludność obu obrządków, stanie się prawdziwą wyspą, około której grupować się będzie ludność polska i co prawdopodobnie położy kres kradzeniu dusz, uprawianemu na wielką skalę przez tamtejszego proboszcza grecko-katolickiego. Cześć więc za to zacnemu obywatelowi, który w ten sposób pojmując swój obowiązek względem ojczyzny, tak dzielnie przysłużył się do wzmocnienia elementu polskiego na kresach. *J.*

Złoczów. (*Echa strejków*). Rozprawa karna przeciw p. Konstantemu Taniaczkiewiczowi, odbędzie się w piątek dnia 31 b. m., o godzinie 9 rano. P. Taniaczkiewicz, syn b. posła ks. Daniela Taniaczkiewicza, staje przed sądem pod zarzutem niedozwolonej agitacji strejkowej. Z więzienia śledczego p. T. dotychczas nie wypuszczono.

Z kresów.

Cieszyn (*W sprawie wyborów*). Śmierć ks. Świeżego, którego kandydatura z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego była zapewnioną, — wywołała zamięszanie w obozie polskim na Śląsku. Wprawdzie komitet centralny natychmiast wysunął innego kandydata w osobie ks. Józefa Londzina, profesora polskiego gimnazjum i jednego z najgorliwszych działaczów na Śląsku, jednakże znaleźli się opozycjoniści, którzy postanowili skorzystać z okazji, aby rozbić dotychczasową solidarność społeczeństwa. Wystąpił mianowicie z kandydaturą p. Friedek, redaktor *Głosu ludu śląskiego*, radykał i stanowczy przeciwnik łączności z Czechami. Mamy zatem nietylko dwóch kandydatów, ale także dwie zasady polityczne, które wystąpią z sobą do walki w jednym obozie. Wszelkie usiłowania, ażeby p Friedel nie rozbijał solidarności polskiej wobec kandydatur niemieckich, nie odniosły dotychczas skutku. Wynik zaś tych swarów może być taki, że wyjdzie — Niemiec i utracimy mandat, który przez lat tyle był zawsze w polskim ręku.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1034

* **Odczyt p Kasprowicza.** Staraniem zarządu uniwersytetu ludowego im Adama Mickiewicza dnia 31 października t j w piątek b. r. odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej odczyt p Jana Kasprowicza: „Idee społeczne w utworach Marji Konopnickiej.

Bilety są do nabycia w księgarni Polskiej, w księgarni p. Altenberga, oraz w lokalu uniwersytetu ludowego (pasaż Mikolascha)

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), odbędzie się w piątek dnia 31 października b, r. odczyt p. B. Eulenfelda-Bolesławicza, „O znaczeniu i zadaniach teatru ludowego". Początek o godzinie 8 mej wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożyła w dalszym ciągu p.: W S. z Mościsk 4 kor.

Tadeusz Borzęcki i rodzina, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Gizeli Borzęckiej, złożyli na rzecz przytuliska Braci Tercjarzy św. Franciszka posługujących ubogim 50 kor. do rąk przełożonego przytuliska.

Zmarli:

Ludwik Burzyński, starszy nauczyciel szkoły wydziałowej, zmarł we Lwowie w 58 r. życia.

Aleksandra Torosiewiczowa, właścicielka dóbr, zmarła w Połtwi w 47 r. życia.

Michał Stobiecki, były obywatel ziemski, uczestnik powstania w roku 1863, przeżywszy lat 64 zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Mamzelle Marion", operetka w 4 aktach Roberta Planquett'a

Jutro we czwartek „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego. Występ Józefa Śliwickiego

W piątek „Nowa Dejanira" („Niepoprawni"), dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i występ Józefa Śliwickiego.

W sobotę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga, z muzyką Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Mamzelle Marion", operetka.

W niedzielę popołudniu „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro we czwartek, 30 października „Wielki koncert filharmoniczny", ze współudziałem Wirginji Guerrini, primadonny opery „De la Scala" w Medjolanie i Miecia Horszowskiego, pianisty. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Rzymski karnawał"; 2. Beethoven: koncert C dur z tow. ork. odegra Miecio Horszowski; 3 Mayerber: Arja z opery „Prorok", odśpiewa z tow. ork. Wirginja Guerrini. II 1. Smetana: Uwertura z opery „Libusza"; 2. Saint Saens: Arja z opery „Samson i Dalila", odśpiewa W. Guerrini; 3. a) Chopin: Preludjum, Mazurka, Nokturn; b) Miecio Horszowski: „Album tatrzańskie", odegra Miecio Horszowski; 3. a) Poisiello: „Nina pazza per amore"; b) Schumann: „Il noce", odśpiewa z tow. orkiestry Wirginja Guerrini; 2. a) Schumann: 1. Ze scen leśnych; 2 Taniec fantastyczny; b) Leszetycki: „Źródło", odegra M. Horszowski.

W sobotę, 1 listopada, „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Wirginji Guerrini i Miecia Horszowskiego. Program: I 1. L. Sauer: Przygrywka do dramatu „Heidezauber"; 2. Mozart: „Koncert koronacyjny", odegra z tow. orkiestry Miecio Horszowski; 3. Rossini: Cavatina z opery „Semiramis", odśpiewa W. Guerrini. II. 1. Massenet: „Scenes pittoresques"; 2. Gluck: Arja z opery „Orfeusz", odśpiewa W. Guerrini; 3. Seb. Bach: „Sycyliana"; b) F. M. Bach: Solfeggio"; c) Schumann; Arabeska; d) Niewiadomski: „Marzące jezioro"; d) Leszetycki, Minuet (poświęcony Mieciowi Horszowskiemu), odegra M. Horszowski. III. 1. a) Bethoven: „In questa tomba oscura"; b) Verdi: Arja z op. „Trubadur", odśpiewa W. Guerrini; 2. Wagner: Przygrywka z op „Lohengrin".

W niedzielę, 2 listopada, „Koncert popularny"

W poniedziałek, 3 listopada, „Nadzwyczajny koncert" ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram. i tow. „Chóru akademickiego".

Repertoar Teatru ludowego. W niedzielę, dnia 2 listopada rb. o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu „Ze stopnia na stopień", wodewil ze śpiewami w 5 aktach z niemieckiego, muzyka Kratzera. — Wieczorem o godzinie 7 „Zamarsynów się bawi", czyli „Biedni", sztuka w 5 aktach L. Świderskiego.

Teatr ludowy donosi, że w jedną z najbliższych niedziel wystawi „Dziady", w przeróbce Wyspiańskiego. Próby w pełnym toku.

Poezje Zana. Marjan Gawalewicz, zebrał z archiwów familijnych i przygotował do druku tom poezyj głośnego druha Mickiewicza i przywódcy Filaretów, Tomasza Zana. Z większych utworów tego niepospolitego, a przez współczesnych zapoznanego człowieka, książka będzie zawierać: Rapsod satyryczny w kilku pieśniach pt „Tabakiera", odznaczoną na konkursach filareckich „Pochwałę miodów" i grywaną przez ówczesną młodzież uniwersytecką komedję jednoaktową wierszem „Gryczane pierożki", oprócz najpierwszych ballad polskich: „Cyganka", „Świteź", „Twardowski", „Nerys", „Noryna", pełnego zbioru „Tryoletów", wierszy lirycznych, okoli-

cznościowych, przekładów itd. Książka wyjdzie nakładem syna poety, p. Abdona Zana.

Archeologiczne odkrycie. Greckie Towarzystwo archeologiczne odkryło na wyspie Samos ruiny słynnej świątyni Junony, o której wspomina Herodot jako o jednym z cudów epoki. Odkopano dotychczas ołtarz, podstawy dwudziestu kolumn, kilka napisów itp.

„Pieśni kosmiczne" Jana Nerudy, słynnego poety czeskiego, ukazały się w handlu księgarskim w przekładzie polskim p. Konrada Zaleskiego. Poezje te, pełne polotu, a zarazem filozoficznych refleksyj, zapisały imię autora złotemi głoskami w panteonie narodowych poetów czeskich, pojawienie się więc ich w przekładzie polskim witamy z prawdziwą radością, tembardziej, że przekład jest bardzo udatny.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

B. P.: Czy mówisz po rusku? gramatyka, ćwiczenia, rozmówki, koron 1·20; Bernstein dr. A.: O siłach chemicznych jako wstęp do chemji, —·40; Bouglé dr. C.: Idea równości, studjum socjologiczne, przekład Z. Poznańskiego, 4·—; Dzierżanowska M.: Pisownia polska w ćwiczeniach. Część I. —·40; Galle H.: Twórczość poetycka Marji Konopnickiej w ciągu 25 lat 2·—; Kwiatkowski dr. Al.: O nieprawidłowej kurczliwości mięśni prążkowych i leczeniu jej masażem, —·52; Kwiatkowski dr Al.: Badania nad mechanizmem żołądka i kiszek i nad znaczeniem leczniczem masażu, 1·56; L. A. ks.: Obszerny pacierz katolicki w połączeniu z krótkim i należytym jego wykładem, 1·10; Łagowski Fl.: Historja literatury polskiej w zarysie. Część II. Wiek XVI. —·52; Maszewski St.: Garibaldi za Oceanem. Luźne karty z życia włoskiego bohatera 1833–1848, 2·—; Mereżkowski D.: Julian Apostata, 2·60; Miecznik A.: Na odojach stepowych, powieść, 2·60; Orzeszkowa E.: Nad Niemnem, powieść, wydała Ant. Morzkowska, —·80; Rokoszny ks. J.: Święte pamiątki Sandomierza z ilustracjami, 1·10; Rozporządzenia ministerstw skarbu i sprawiedliwości z dnia 20 lipca 1902, dotyczące kancelaryjnego personalu pomocniczego, zatrudnionego przy władzach skarbowych i sądowych, —·60; Schnitz dr. J.: Apologetyka wiary świętej dla młodzieży, 1·30; Simmel J.: Zagadnienia filozofji dziejów, 2·60; Skotnicki Cz.: Koszta wytwarzania energji mechanicznej do użytku inżynierów techników i przemysłowców, 2·60; Stobiecki: O korzyściach drenowania, 1·20; Struve H.: Wstęp krytyczny do filozofji, wydanie trzecie, 8·—; Szulce Ludwik H.: Geren, powieść w 3 częściach. Część I, Preludium 3·—, Cz. II. Rapsodja, 3·—; Windelband W.: Platon, przełożyła St. Boufall; Wysłouch A.: Ohyda wieku, —·52; Zola E.: Pisma pomniejsze: Jak się ludzie żenią, Jak ludzie umierają. Typy duchowieństwa, 1·30.

Teatr.

(Występ gościnny Józefa Śliwickiego w „Hamlecie" Szekspira).

Najwspanialszą, niewątpliwie, z kreacyj szekspirowskich, dziwnie skomplikowaną, a przez wieki całe świeżą i odpowiadającą zawsze współczesności: postać Hamleta, publiczność lwowska pamięta dobrze z interpretacji głównych przedstawicieli tej roli: Ładnowskiego i Żelazowskiego. Obaj różnili się w szczegółach i tonie ogólnym, jakkolwiek każdy w swoim rodzaju dawał całość znakomitą. Wczoraj ujrzeliśmy znowu Hamleta, uosobionego w grze, która w zupełności różni się już nietylko od interpretacji wymienionych artystów, ale wogóle od pojęcia, jakie o królewiczu duńskim wytworzyło się w umysłach ogółu.

W pierwszym swoim, gościnnym występie na naszej scenie („Dzwon zatopiony") uderzył mnie p. Śliwicki tonem gry, fantastycznym nastrojem i deklamacyjnym charakterem postaci symbolicznej. Sądziłem, że takie traktowanie roli mistrza Henryka było rozmyślnem, jako najwłaściwsze. Wczoraj jednak nabrałem przekonania, że ów ton i deklamacja stanowią stałą cechę gry gościa warszawskiego bez względu na to, czy odpowiadają, lub nie odpowiadają warunkom odtwarzanej postaci.

„Hamlet" p. Śliwickiego był też niczem więcej, jak deklamatorem, który dla fonetycznej harmonji rytmu słowa, poświęcał najwspanialsze szczegóły kontemplacyjne owego szekspirowskiego Hamleta: filozofa i modernisty wszystkich wieków. P. Śliwicki, rozporządzając głosem giętkim i bardzo sympatycznym, poprostu śpiewnie wydeklamował, a czasem nawet odrecytował rolę, która tyle zawiera najróżnorodniejszych cech duchowych, tyle wybuchów gniewu, żalu, zwątpienia, miłości, satyry głębokiej, tyle walki wewnętrznej, tyle goryczy cierpiącej duszy. Wszystko to artysta zatarł jedną barwą, sprowadził do jednego mianownika jakiejś śpiewnej, skandowanej deklamacji, w której jednostajności — zginął Hamlet. Najpiękniejsze ustępy tragedji, jak sceny z Ofelją, rozmowy z aktorami, scena na cmentarzu, a nawet tak porywające „Być, albo nie być", — wyszły w tej monotonnej, patetycznej deklamacji bez wrażenia: nie było gry, nie było pogłębienia duchowego, nie było prawdy. *Vox praeterea nihil.* Może tak kiedyś grywano Hamleta; dziś jednak tego typowego modernistę **naszego** wieku pragniemy widzieć żywym i prawdziwym. Sam ton poety zny i głos nie wystarczają na scenie. Dzisiejsza publiczność chce czytać w ruchach, w twarzy, w oczach, w sercu i duszy, bo dopiero wszystkie te objawy składają się na właściwe wrażenie. A Hamlet właśnie tyle nastręcza ku temu sposobności! Nie chciałbym jednak być mylnie zrozumianym i zastrzegam się, że nie wyobrażam sobie szekspirowskiego bohatera, jako — tak często w dzisiejszej literaturze wprowadzanego — psychopatę, który w sposób nawskróś realistyczny odbywa wiwisekcję własną. Nie. Hamlet jest idealistą, ale człowiekiem żyjącym, a nie symbolem poetycznym, jak go pojął p. Śliwicki.

Nie godząc się na pojęcie postaci bohatera, — stwierdzić jednak należy, że p. Śliwicki tak, jak on tę postać rozumie, przeprowadził rolę konsekwentnie, sumiennie i z zapałem. Charakterystyka zewnętrzna była również bardzo dobrą.

Zresztą sztuka była przygotowaną starannie i wystawioną bardzo dobrze. Rolę Ofelji, która — jak sądzę — leży więcej w zakresie talentu pani Solskiej, grała jednak pani **Bednarzewska**, a grała bardzo ładnie i z uczuciem. Artystka byłaby może jeszcze większe sprawiała wrażenie, gdyby nie okoliczność, że w audytorjum na tle zagłębienia jednej z lóż rysowała się sylweta Heleny Modrzejewskiej, obecnej na przedstawieniu i widz mimowoli przypominał sobie z przed lat szeregu tę genjalną artystkę naszą w tej samej roli. Bardzo poprawnie wywiązali się ze swych ról pp. Kuncewicz, Wysocki, Hierowski, Jaworski, Kliszewski, oraz w pamiale wyglądająca, jako królowa, pani Rotterowa, a pp. Feldman i Solski w rolach grabarzy dali typy szekspirowskie, w całem znaczeniu słowa — znakomite. Wogóle duch nieśmiertelnego Wiliama wiał ze sceny i budził czar prawdziwego zadowolenia w umysłach licznie zgromadzonej publiczności.

Kl. K.

Reforma stroju niewieściego.

Wiedeń 23 października.

Dzień otwarcia secesji tegorocznej będzie epokowy. Zapisze się w dziejach dwudziestego stulecia. Długo opiewać go będą bardowie przyszłości. Albowiem — o lutnio moja, zadźwięcz radośnie! — w dniu tym ozdoba nad ozdobami, niewiasta wiedeńska, ukaże się w nowym stroju, „zreformowanym!"

Artyści okazali odwagę, godząc się na takie współzawodnictwo. Któż będzie chciał podziwiać ich malowane lub wykute z marmuru piękności, skoro żywa, „odrodzona" Ewa w nowej krasie przedstawi się zdziwionym oczom?.. Apostołki tego „ruchu" obiecują stanowczo, że co najmniej pięćdziesiąt, może sześćdziesiąt adeptek „reformy" stanie do apelu, jedna urodziwsza od drugiej, gwoli propagandzie. Gdy propaganda chwyta się takich środków, czy można wątpić o zwycięstwie?

Lecz strój inauguracyjny nie będzie jeszcze w zupełności strojem przyszłości. Historja zaliczy go do okresu przejściowego. Niemniej będą w nim już te „rysy zasadnicze," które stanowią sedno reformy. Więc przedewszystkiem nie będzie w nim gorsetu! Znakomita zasada prawa starorzymskiego: zuchwałych ujarzmiać, słabych podtrzymywać, w zastosowaniu do stroju niewieściego ujawniła fatalne wady. Zdeformowała linję postaci, naraziła na szwank zdrowie. O lutnio moja, zadźwięcz radośnie! Hasło reformy brzmi: „Precz z gorsetem!"

Oby „rysy zasadnicze" baronowej Falcke spotkało przyjęcie życzliwsze, niż doznały go „rysy" p. Koerbera! Głównym ich punktem jest przeniesienie środka ciężkości. Suknia „reformowana" szuka oparcia wyłącznie na ramionach. *Da liegt der Hund begraben!* Czy „pies" wiedeński stanie się *du chien* francuskim, odpowiedź dadzą szwacze naddunajscy.

Otwarcie secesji będzie wstępnym bojem reformy. Stanowcza batalja nastąpi dopiero w karnawale. Strój balowy reformowany ma dokonać cudów. Tak przynajmniej głosi baronowa Falcke. Szaty powłóczyste z miękkich tkanin wełnianych lub jedwabnych wzmogą do tego stopnia czar i urok postaci niewieścich, że dla skostniałej w gorsetach rutyny wybije ostatnia godzina. Ruchy odzyskają swobodę. Wrodzony wdzięk będzie mógł objawić się w całej swojej mocy. Hygjenie stanie się zadość.

Natura ma święcić tryumf w świątyni sztuki. Prawdopodobnie jednak i reakcja nie zaśpi pola. Wystąpi ze swoimi, pełnymi plastyki argumentami. W pałacu secesji nie będzie nudno w dniu otwarcia...

Wyniki leczenia suchot za pomocą surowicy.

W sprawie leczenia suchot nadchodzi wieść z Brukseli, że znany uczony profesor Denys ogłosił właśnie dane statystyczne, dotyczące stosowania wynalezionej przez niego surowicy przeciwko tuberkułom. Statystyka obejmuje 234 suchotników, którzy znajdowali się w kuracji od kwietnia 1899 do końca września 1901 r. Dr. Denys nie wyszczególnia bynajmniej przypadków pomyślnych w swojej statystyce i zaznacza, że powrót do zdrowia dawał się zauważyć dopiero po dłuższym czasie.

Nadmienia dalej, że z ogólnej liczby 234 chorych zaraz w początkach musiano 30 wyłączyć, z powodu, że ordynujący lekarz nie przestrzegał ściśle przepisów o stosowaniu surowicy, przez co dalsze leczenie zostało zakwestjonowane. Następnie 18 chorych, którzy spodziewali się wyleczenia natychmiastowego, porzucili kurację, zniecierpliwieni powolnem leczeniem. Z pozostałych 186 wyłączono znów 33, u których suchoty posunięte już były do granic ostatecznych. Tych traktowano surowicą dopiero po pewnym przeciągu czasu, po zastosowaniu innej metody leczenia i osiągnięto w kilku wypadkach rezultaty pomyślne.

Reszta chorych w liczbie 153 odbyła kurację za pomocą wstrzykiwania surowicy z rezultatem następującym: 46 chorych wyzdrowiało zupełnie, 28 jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Dalej — 27 chorych doznało znacznego polepszenia: kaszel i plwociny zmniejszyły się znacznie, febra i poty ustały, apetyt powraca i daje się zauważyć przybytek wagi ciała. U sześciu chorych stan nie zmienił się zgoła, u 5 nastąpiło pogorszenie, 26 zmarło.

Prof. Denys uznaje ten rezultat za bardzo zadowalający i sądzi, że w pierwszym i drugim stopniu suchot 80 prc. chorych może liczyć w przyszłości na zupełne wyzdrowienie. Dziwi się zatem, że tak znaczna liczba lekarzy belgijskich zachowuje się obojętnie, a nawet nieprzyjaźnie względem nowego środka.

I tu należy czekać na dalsze wyniki. W każdym razie ta szczera statystyka prof. Denysa przemawia na jego korzyść i uprawnia do dobrych wniosków.

Telefon Lwów-Wiedeń.

Z telefonem wiedeńskim dzieją się w istocie niesłychane rzeczy. Ilekroć razy w radzie państwa jest jakaś ważniejsza dyskusja, ob hodząca żywo nasz kraj, wówczas zawsze telefon psuje się koło Bielska i depesz telefonicznych dostać nie możemy. Tak było wczoraj, gdy w izbie poselskiej toczyła się dyskusja o strejkach w Galicji, tak jest i dziś, gdy toczy się tam dalszy ciąg tej dyskusji. Wogóle używanie telefonu z Wiedniem staje się wprost iluzorycznem, gdyż częściej jest on przerwany, niż funkcjonuje. Uwierzyć w to nie można, aby się psuł tak często. Wszak linja między Lwowem a Krakowem jest tak samo budowana, jak linja Kraków-Wiedeń.

Tymczasem linja galicyjska jest zawsze dobra, a wiedeńska psuje się prawie co dnia i to zawsze koło Bielska. Musi to mimowoli wzbudzać podejrzenie, iż nie jakieś elementarne czynniki, lecz jakaś złośliwa ręka psuje telefon. Jeśli w istocie jest on przerwany, w co wierzyć nie chcemy, to chyba w tym celu, aby obsłużyć wszystkie miasteczka niemieckie na Morawach i Śląsku, a nasz „Bärenland" zostawić bez telefonu. Koło polskie bezwarunkowo powinno wystąpić energicznie w tej sprawie, gdyż takie stosunki, jak dzisiaj, nie mogą trwać dalej. Cierpią na tem nietylko dzienniki, ale także i sprawy handlowe.

Dowiadujemy się, że wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich ma rozpocząć akcję w tej sprawie i zwrócić się do Koła polskiego z prośbą, aby ono interweniowało, by jak najprędzej weszła w życie druga linja między Krakowem a Wiedniem i by się telefon nie psuł tak ciągle — rzecz charakterystyczna — pod Bielskiem.

O gimnazjum stanisławowskie.

Organ wiernokonstytucyjnej szlachty, *Montags Presse*, zamieszcza widocznie inspirowany artykuł o gimnazjum stanisławowskiem. Między innemi czytamy tam: „Minister skarbu przedstawił w izbie argument, który już przedtem przytoczył, że nie mogą być zakładane nowe wszechnice przy niedostatecznem wyposażeniu starych i przy braku dostatecznie przygotowanej podstawy kulturnej. Równocześnie jednak wskazał na to, że rząd starał się podnieść kulturny poziom Rusinów przez zakładanie większej liczby ruskich gimnazjów. To też spowodowało go, że wstawił w budżet pozycję na ruskie gimnazjum w Stanisławowie. Pozycja ta stała się przedmiotem ataków z polskiej strony przeciw ministerstwu z powodu, że założenie gimnazjum zostało rzekomo postanowionem bez uchwały sejmu galicyjskiego, więc autonomję kraju naruszono.

Wobec tego minister oświaty podniósł, że wstawiona do budżetu pozycja na stanisławowskie gimnazjum bynajmniej nie narusza autonomji galicyjskiej. Nawet uchwalenie tej pozycji przez radę państwa nie miałoby znaczenia, byłoby bowiem tylko akademicznem, dopóki gimnazjum na podstawie uchwały sejmu galicyjskiego nie będzie istotnie aktywowanem. Oddanie do dyspozycji środków budżetowych na ten cel nie jest prejudykatem. Z drugiej strony, oddanie do dyspozycji środków i zgoda na to, od czego nie wykluczą się także i Polacy, zapewne wpłynąć mogą korzystnie na usposobienie Rusinów.

Powinno też ono z polskiej strony być mile widzianem, bo w ten sposób przygotowuje się łagodniejszy przebieg rozpraw w sejmie galicyjskim. Należy się więc spodziewać, że Polacy po niedwuznacznem oświadczeniu p. Hartla o charakterze tej pozycji nie będą w niej nadal widzieli jakiegoś grawaminu i że w głosowaniu kierować się będą jedynie rzeczową rozwagą o potrzebie kulturnej".

Dymisja dra Piętaka.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29 października. P. Jaworski, zainterpelowany w Kole polskiem, ile jest prawdy w pogłoskach, krążących o dymisji dla Galicji dra Piętaka, odpowiedział, iż na razie w sprawie tej nic nie może powiedzieć.

Dzisiejsze wszystkie pisma niemieckie donoszą, iż dr. Piętak chciał się podać do dymisji dlatego, że w budżet wstawiono pozycję na gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Pismo to dodaje atoli, iż Koło polskie wstrzymało go od wniesienia dymisji.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 29 października. W izbie posłów toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskami naglącymi w sprawie strejku rolnego w Galicji.

Pierwszy zabrał głos poseł dr. Kos.

Mowa p. Kosa.

Mówca podnosi, że rząd stanął wczoraj w sprawie strejków w sprzeczności z Kołem polskim, gdyż rząd za przyczynę strejków podaje stosunki ekonomiczne, a Koło polskie znów twierdzi, że strejk wywołały narodowe i polityczne agitacje.

Następnie zwalcza p. Kos twierdzenie dra Koerbera w sprawie wysokości wynagrodzenia robotników rolnych i powiada, że twierdzenie prezydenta gabinetu w tej mierze opiera się na mylnych informacjach, zasięgniętych od starostów, którzy znów informowali się u właścicieli ziemskich.

Godz. 1 m. 30 (czas wiedeński) p. Kos mówi dalej.

Interpelacje.

Wiedeń 29 października. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł poseł **Breiter** i towarzysze 3 interpelacje. Pierwsza w sprawie rewolty w zakładzie karnym we Lwowie. Interpelanci podają jako przyczynę rewolty, według zeznań świadków, zły wikt i zaostrzone w drodze dyscyplinarnej kary. Żądają wysłania urzędnika ministerstwa sprawiedliwości w celu zbadania i usunięcia tego stanu rzeczy i poprawienia położenia więźniów i dozorców.

Druga interpelacja w sprawie „Unio catholica". Interpelanci domagają się wytoczenia śledztwa karnego przeciw winnym funkcjonarjuszom, a zwłaszcza uwięzienia dyrektora Kalbermattena i ustanowienia urzędnika państwowego kuratorem.

Trzecia interpelacja tego samego posła do ministra obrony krajowej w sprawie wypuszczenia na wolność aresztowanych na zebraniach kontrolnych we Lwowie i Przemyślu rezerwistów, którzy zgłosili się słowem „jestem."

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

„Grunwald" Matejki.

Warszawa 29 października. Arcydzieło Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", stanowiące dotychczas własność spadkobierców Karola Rosenbluma w Warszawie, zakupione zostało przez komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, które zobowiązały się płacić przez przeciąg 5 lat rozmaite stały kwoty, dla pomnożenia zbiorów tow. zachęty sztuk pięknych, za cenę 25.000 rubli, na mocy kontraktu przed jednym z rejentów warszawskich.

Obraz zostanie raz na zawsze w Warszawie i będzie najcenniejszą ozdobą warszawskiej galerji.

Z krakowskiej rady powiatowej.

Kraków 29 października. Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie w dotychczasowym składzie, przed nowymi wyborami. Przewodniczył prezes Paszkowski. Obecny był delegat Fedorowicz. Na zakończenie posiedzenia złożył przewodniczący sprawozdanie z działalności rady i wydziału w ubiegłem 6-leciu. Członek rady Franciszek Wójcik wyraził podziękowanie prezesowi i wydziałowi za gorliwą i użyteczną pracę zwłaszcza wobec klęsk elementarnych, zaznaczając, że czyni to tem chętniej, iż na początku urzędowania obecnej rady należał do opozycji. P. Wójcik podziękował następnie w imieniu ludu włościańskiego delegatowi Fedorowiczowi za opiekę podczas tegorocznych klęsk elementarnych.

Następca ks. Eulenburga.

Berlin 29 października. Jako następcę ambasadora niemieckiego w Wiedniu ks. Eulenburga, wymieniają posła pruskiego w Monachjum, hr. Mons de Massitz.

Podróż Chamberlaina do Afryki południowej.

Londyn 29 października. Przywódcy Boerów postanowili, z powodu podróży Chamberlaina do południowej Afryki, wręczyć mu memorjał, zawierający żądania Boerów. Przywódcy Boerów Kruitzinger, Joubert, Fouche, chcieli zwołać w Cambridge zgromadzenie, nie mogli jednak dostać sali.

Strejki we Francji.

Paryż 29 października. Kilku właścicieli kopalń zgodziło się na sąd rozjemczy.

Katastrofa kolejowa.

Grac 29 października. W Schladnicy, w Styrji górnej, najechał pociąg osobowy na pociąg ciężarowy; dwóch konduktorów zostało ciężko ranionych; wielu podróżnych jest lekko ranionych.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uniwersytetu. Według ostatecznego spisu, zapisała się na Uniwersytet Jagielloński następująca liczba słuchaczy: Wydział teologiczny 65 zwyczajnych, 1 nadzwyczajny; wydz. prawa 897 zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych; medycyna 301 zwyczajnych, mężczyzn i 13 zwyczajnych, kobiet, oraz 22 nadzwycz. słuchaczy; na filozofię 609 mężczyzn i 23 kobiet, zwyczajnych a 35 kobiet i 27 mężczyzn słuchaczy nadzwyczajnych. Farmaceutów 9. Hospitantek zgłosiło się około 80.

Łapajcie! Berl Meiselmann, około 60 letni brunet, smagły na twarzy, sprzeniewierzył na szkodę dwu kupców w Skale 1700 rubli i uciekł w kierunku Lwowa. Poznać go po tem, że brak mu jednego palca u ręki.

Nieszczęście na gładkiej drodze. Katarzyna Lipka, posługaczka, poszła dziś rano do studni po wodę, pośliznęła się i złamała sobie prawą rękę.

Rozmaitości.

Nowe rozrywki towarzyskie. Ludzie nie wiedzą już co wymyśleć dla chorobliwego podniecenia nerwów. Nie wystarcza im literatura dekadencka, sztuka modernistyczna potrzebują silniejszych jeszcze wrażeń, tak jak smakosze z zepsutymi żołądkami szukają apetytu w „pikantnych" przyprawach. Weszły w modę przyjęcia, zaprawne niezwykłą inscenizacją. Rzezimieszkowie popisują się ze swą sztuką, wyłamując zamki ogniotrwałych kas. Przy udanych kradzieżach nie braknie rekwizytów, nieodłącznych od prawdziwych, a więc ślepych latarek, masek, świdrów, witrychów itp. Tak niezwykły pomysł zrodził się naturalnie w Ameryce. Pani Korneljuszowa Vanderbilt, na urozmaicenie rautu, zaprosiła wypuszczonego z więzienia złodzieja; ten za wysoką zapłatę „odtworzył" kradzież z włamaniem, za którą siedział przez parę lat pod kluczem. Miał wyznaczony czas do spełnienia zamachu, obecni zakładali się za i przeciw niemu składając grube sumy na jego ręce. Zwrócił je, lecz po kilku dniach policja wezwała do odpowiedzialności przedstawicieli pierwszorzędnych firm, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Złodziej dokonał „sztuczki", nie objętej programem. Pewien finansista z Chicago, z powodu swoich urodzin zabawił gości całym szeregiem takich przedstawień: popisywali się maloletni złodzieje obojga płci, kradnąc chustki, portmonetki, zegarki; potem nożownicy rzucali się na przechodniów, dusili ich, kneblowali, aby módz łatwiej zrabować. Ofiarami byli teatralni statyści. Wreszcie przyćmiono światła i fałszerz monet fabrykował je w oczach widzów, rozdając je „na pamiątkę miłego wieczoru". Miejmy nadzieję, że nie ujrzymy tak „miłych wieczorów" u siebie.

Edison o aeronautyce. Pismo *Spejlet*, wychodzące w Kopenhadze, zapytało Edisona, jaka, zdaniem jego, będzie siła motorowa przyszłości i czy sądzi, że balon ma przyszłość, jako przedmiot użytku codziennego. Znakomity wynalazca odpowiedział co następuje: „Zdaje mi się, że w przeciągu lat 30 wszystkie koleje zastąpią lokomotywy parowe motorami eletrycznemi, oraz, że samochody elektryczne wyrugują prawie zupełnie konie, jako zwierzęta pociągowe. Co się tyczy żeglugi napowietrznej, to nauka nie wykazuje dotychczas takich faktów, na zasadzie których możnaby przepowiedzieć aeronautyce zastosowanie praktyczne w przyszłości".

Dział ekonomiczny.

— Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 październ. Płacono: pszenicę białą od 7·70 do 8·70 kor., czerw. od 7·60 do 8·15 kor., żółtą od 7·60 do 8·10 koron, żyto od 6·50 do 7·15 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 6·15 do 6·40 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

Wiedeń 29 października. (Giełda południowa). godzina 12 m. 45. Marki 1 6 95. Renta majowa 100 80. Węg. renta koronowa 97 65. Akcje austr. zakł. kred. 670 25. Akcje węg. zakł. kred. 706. Akcje Anglobanku 273 50. Akcje Unionbanku 532 —. Akcje Bankverein 451 —. Akcje Länderbanku 390 50. Akcje kolei państw. 701 25. Lombardy 73 50. Akcje kolei Elbetha. 456 —. Akcje fabryki broni 300 —. Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 355 50. Akcje Rima Muranji 473 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1420. Losy tureckie 114 75. Ruble 252 50. Usposobienie silne.

Berlin 29 października. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211 60. Towarz. dyskontowe 186 —. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 października 1902 r.

HOTEL GEORGE. Książę J. Puzyna z Narola. Hr. F. Potulicki ze Żmigrodu. Hr. E. Baworowski z Koszczyniec. H. Bampfel z Warsdorfu. P. Karpiński z Krakowa. W. Szujski z Borysławia. A. Freidiger z Budapesztu. F. Ułaszynowa z Rosji. H. Szymanowicz z Czerniowiec. H. Horn z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. L. Guerrini z Włoch. E. Letnecker z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. Br. J. Radziejowski z Dytkowic. B. Topolnicki z Chyrowa. J. Theodorowicz z Russowa. W. Biechoński z Żarnowca. M. Świszczewska ze Schodnicy. Z. Cieński ze Stanisławowa. Reichard de Reichardsperg z Dąbrówki. W. Wasilewski z Siemuszowy. W. Walterowie z Świdnicy. K. J. Krzyżanowski z Kijowa. M. Puchalska z Dworza. A. Urich z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W bolesnym nad wszelki wyraz ciosie, jakim Bóg mię dotknął były dla mnie prawdziwą pociechą te serca poczciwe, które w chwilach zwątpienia i ciężkiego smutku dały mi uczuć wielką dobroć swoją.

Przedewszystkiem niech mi będzie wolno, choć w ten sposób wywdzięczyć się słowami serdecznej podzięki: Przewielebnemu ks. Tomaszowi Trzebuni, proboszczowi z Nadwórnej i przewielebnemu ks. Majewskiemu w Delatynie, za oddanie ś. p. Mężowi memu zupełnie bezinteresownie ostatniej przysługi, a po nich, Wam wszystkim zacni przyjaciele za tyle dowodów niezwykłej życzliwości! Bóg zapłać! za wszystko stokrotnie Bóg zapłać!

W Delatynie 24 października 1902 r.

Amalja z Sobotów Gruińska.

18)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz“.

Potem dodał, pochylając się ku cesarzowej:

— Dziś rano złą wiadomość otrzymałem, moja droga, Nie chciałem cię zasmucić lecz teraz muszę powiedzieć: biedny Mariolles został zabity w pojedynku dziś rano, w lasku Bulcńskim.

. . . .

Napoleon zrzucił ubranie uroczyste, przywdział legendowy swój mundur pułkownika strzelców i poszedł do gabinetu, gdzie Fouché czekał.,. Wydał mu polecenia krótkie i wyraźne:

— Pan de Sainte-Croix nie należy już do armji. Zawiadomisz go, że ma opuścić natychmiast Paryż i nie znajdować się nigdy na mojej drodze! Nie jestem królem Francji, a on nie jest księciem de Choiseul. Nie wysyłam go na wygnanie do dóbr jego, tylko poprostu, nie chcę go nigdy widzieć.

Co do Schulmeistra, przez pamięć na jego zasługi, chcę zapomnieć po co tu przyjechał; lecz polecam panu odnaleźć go i kazać odprowadzić do Strasburga; a tam niech prefekt ma go pod nadzorem i zobowiąże, aby uprawiał w spokoju swoje grunta.

Nie zajmuj się pan panem de Tanonville. Ten jest jeszcze oficerem: to już moja sprawa.

Fouché spodziewał się, że cesarz nie tak szybko wszystko postanowi i co za tem idzie on dłużej zostanie w bliskim stosunku ze swoim władcą. Byłoby z wielką korzyścią stać się nieodzownym, mięszać się w domowe sprawy Napoleona i w danym razie módz odegrać stanowczą rolę w przewidywanem przesileniu małżeńskiem...

Lecz tym razem pozostało tylko ukłonić się i zabrać do szybkiego działania, aby przynajmniej zachować sławę zręczności.

Miał już pożegnać cesarza, który stał przy oknie, zdawało się, że zapomniał o jego obecności i bębnił palcami po szybie, patrząc na ogród. Na raz zmarszczył czoło i poruszył się z gniewem.

— Spojrzyj-no, panie Fouché; wszak to dama przyboczna cesarzowej spaceruje po ogrodzie z młodym człowiekiem?

— Nie umiałbym powiedzieć na pewno, najjaśniejszy panie: nie wiem wcale, jak się nazywa ta młoda osoba. Jednak, rzeczywiście, zdaje mi się, że widziałem ją w Notre-Dame, w orszaku najjaśniejszej pani. Tak... to ta sama biała suknia... Ah! i szarfa i oznaka złota panny honorowej... Cesarz się nie omylił.

— A z kim ona rozmawia?

— Tego już nie wiem. Zapewne jakiś krewny, który zażądał z nią rozmowy.

— Albo może jaki zakochany!.. Nie dozwalam, żeby w ten sposób wywoływano kobiety z otoczenia cesarzowej, ani żeby pokazywały się w ogrodzie zamiast być na swojem stanowisku. Panna de Tury nowa jest, wiem o tem, lecz to nie racja...

— Wasza cesarska mość mówi, że to panna de Tury?

— Tak, napewno ona — rzekł cesarz trochę zakłopotany. — Poznałem w tej chwili; była mi dziś rano przedstawiona.

— Byłoby to osobliwem, najjaśniejszy panie, gdyby jej towarzyszem był właśnie ten, o którym mówiliśmy przed chwilą. Panna de Tury jest rzeczywiście krewną i sądzę, trochę narzeczoną pana Karola de Sainte-Croix.

— Jak pan mówi?

— Mówię, najjaśniejszy panie, że wychowała się u pani de Sainte-Croix, matki „zabójcy“ dzisiejszego, i że młodzi powinni się kochać...

— Dlaczegóż powinni się kochać, jeżeli łaska?

— Ależ — rzekł Fouché nieco zdziwiony — ja nie wiem... Nie moja rzecz wdzierać się w takie prywatne tajemnice... Zdawało mi się tylko...

— To nie ma sensu, mój panie; źle ci się zdawało. Lecz mniejsza o to wreszcie. Ponieważ to jest ten Sainte-Croix, którego ja nie znam, chciej mu oznajmić bezzwłocznie to, co rozkazałem. Powiesz jednocześnie młodej pannie, niech wraca do pałacu; że ja tego wymagam! Nie: powiedz, że pragnę tego...

— Słucham, najjaśniejszy panie.

I Fouché wyszedł, wściekły za napaść, a przedewszystkiem zły, że został przeistoczony na ochmistrza i zmuszony sprowadzać młode dziewczęta na drogę cnoty.

Pomimo to, w głowie zaczęła mu świtać niezwykła myśl: „Masz tobie! Czyżby Nansout była tylko przelotną fantazją? Czy mielibyśmy na oku Lavallierę? Cesarz nie jest już tak młody, żeby się bawił w Ludwika XIV-go; lecz wreszcie, w każdym wieku można robić głupstwa!“

. . . .

Karol de Sainte-Croix po skończonym pojedynku, pobiegł najpierw uspokoić matkę. Sześć godzin — wiek cały — jak opuścił ją, stojącą na progu pokoju.

Biedna kobieta o mało nie zemdlała z radości, ujrzawszy syna; lecz po chwili uderzyła ją bladość jego i smutek, a skoro powiedział jej jak się skończył pojedynek, ogarnęło ją straszne przerażenie, które podwoiło się, skoro pomyślała o Janinie.

— Ty nic nie wiesz! — rzekła do syna. — Wczoraj byłyśmy takie szczęśliwe zobaczywszy ciebie, iż zapomniałyśmy powiedzieć o rzeczy bardzo ważnej. Nie powiedziałyśmy, że Janina przed kilku dniami została ostatecznie przyjęta w poczet dam honorowych cesarzowej, i dziś rano właśnie... dziś rano, rozumiesz?.. zaczęła służbę w Tuileries.

— Przy cesarzowej, mówisz, matko?.. Janina?..! Ah! Boże! Jakie straszne zrządzenie losu!...

— Co to będzie, biedny mój Karolu! Co się z tobą stanie? A ona, czy będzie mogła pozostawać w domu?..

— ...W domu, do którego żałobę wprowadziłem, prawda, mamo, to chcesz powiedzieć? Powiedz, powiedz, co myślisz! Ah! nieszczęsny, co ja zrobiłem!..

I zaraz powziął myśl uchronić Janinę od skutków bezpośrednich tego bolesnego wypadku, namówić ją, żeby z własnej chęci wyrzekła się stanowiska, na jakie została powołana; zabrać ją, zabrać bez zwłoki, razem z matką wyjechać z nią w jaką daleką okolicę i zapomnieć, jeżeli to możliwe, smutnych dni przeżytych.

I natychmiast pojechał do Tuileries.

Orszak cały rozsypał się po pałacu, kiedy tam przybył i dzięki pierwszemu zamieszaniu udało mu się zawiadomić zaraz pannę de Tury, iż potrzebuje z nią się rozmówić.

Młody paź, któremu dał polecenie, spojrzał na niego pytająco...

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 5015/pr.

Konkurs.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia kilka posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym a po upływie jednorocznej a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalającej służby za kontraktem, zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI. klasie rangi. Asystent techniczny kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI. klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny) w razie zaś, jeżeli przeznaczony zostanie do stałego nadzorowania przedsiębiorstwa kontroli skarbowej podlegającego, pobierać będzie nadto przez czas użycia w tej służbie roczny ryczałt, który najmniej 600 k. a najwięcej 800 k. wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. obywatelstwo austryjackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politycznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacją „uzdolniony“,
6 i co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu rafinerji olejów mineralnych, browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę wniosą mają podanie należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie 1171

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.